

KS. CZESŁAW S. BARTNIK
Lublin

BÓG I CZŁOWIEK WIDZIANI PRZEZ PRYZMAT TRAGEDII OŚWIĘCIMSKIEJ*

Stajemy umysłem, refleksją i sumieniem przed tragedią oświęcimską, tragedią ofiar, ale i tragedią współczesnej ludzkości. Dano mnie – nam – temat bardzo głęboki i bardzo trudny: Jak przez tragedię oświęcimską, przez krew ludzką, przez ogień palonych na stosach ciał i przez dymy pieców krematoryjnych patrzeć na niebo, zasnuć wyziewami piekła, dojrzeć i Boga, i człowieka, i jakąś ukrytą miłość między nimi.

I. WYDARZENIE OŚWIĘCIMSKIE

Patrzemy na Wydarzenie Oświęcimskie, by poprzez nie dosięgnąć Boga i człowieka w jakiś szczególny sposób. Dla wielu ludzi, zbyt wielu, jest to, niestety, wydarzenie materialne i fizyczne czasów wojny, rzekomo całkowicie minione. Zaczęło się ono w maju 1940 r. Jego preludium stanowiło *martyrium Polonorum*. Wiosną 1942 r. złość tego zamysłu dojrzała. Postanowiono tutaj zrekapitulować ową *Endlösung der Judenfrage*. Obóz koncentracyjny przekształcono w obóz śmierci, obóz zagłady, i poszerzono go o Brzezinkę, a potem o Monowice. I to piekło historyczne przybrało nazwę niemiecką: Auschwitz-Birkenau.

Wydarzenie to, zbyt długo nie znane światu, miało swój świat piekielny *ad intra*. Rozszalała się tam śmierć, nienawiść, morderczy obłąd, niszczone człowieczeństwo, pogardzane wszelkimi wyższymi wartościami, dokonywało się zbrodnicze „weryfikowanie” ideologii. Od wiosny 1942 r. doszła „zbrodnia w

* Tekst referatu wygłoszonego 20 II 1991 r. na sympozjum pt. „Żydzi – Polacy. Przeszłość – Teraźniejszość”, zorganizowanym na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

zbrodni”: uśmiercanie ludzi gazem (cyklonem B) i palenie ich zwłok na stosach oraz w piecach. Palenie ciał na stosach było znane w historii. Ostatnio robili to, ale na mniejszą skalę, bolszewicy w latach 1918-1920 i potem od 1939 r. Ale piece krematoryjne nie były znane. W Oświęcimiu-Brzezince transporty Żydów szły z pociągów wprost do komór gazowych. Działo się to na coraz większą skalę do 27 stycznia 1945 r., kiedy to na teren obozu wkroczyła Armia Czerwona. Zginęły przez ten czas miliony ludzi. Toczą się spory, ostatnio żywsze, o liczbę ofiar dla rejestracji historycznej. Tutaj jednak nie chodzi o liczbę. Wydarzenie to ma swoją straszliwą semantykę duchową, choćby zginął w tym piekle tylko jeden człowiek: Abel, Żyd czy Polak.

Nie wolno poprzestawać jedynie na fizycznym obrazie Auschwitz-Birkenau, jakby na fotografii, jaką sporządzają mass media. Wydarzenie Auschwitz-Birkenau nie wystąpiło nagle, w izolacji, bez przygotowania, na rozkaz jednego człowieka. Zostało ono przygotowane przez cały proces ideologiczny, przez subkulturę nowożytną, ekscesy antyżydowskie (antysemickie to zły termin, bo Semitami są także Arabowie, a byli Akadowie, Babilończycy, Asyryjczycy, Kananejczycy i inni) w Niemczech od 1930 r., przez szukanie w ówczesnej Europie odpowiedzialnych za kryzys gospodarczy, a wreszcie przez wszelkie prześladowania Żydów od średniowiecza po starożytność. Tutaj spotkały się oba prastare nurty: ludzkiej gehenny i ludzkiej zbrodni. Nowość polegała na upaństwowieniu zbrodni, na jej zideologizowaniu, na jej wprowadzeniu w stałą strukturę „cywilizacji”

Dla widzenia powierzchownego element zbrodni niemalże zdołał się ukryć pod szatą polityczną. Współczesne mity stroją się przeważnie w szaty polityczne. Kultura niemiecka, uważana za najwyższą, także przez myślicieli żydowskich od XIX w. – Nachman Krochmal (zm. 1840), Salomon Ludwig Steinheim (zm. 1886), Salomon Formstecher (zm. 1889), Samuel Hirsch (zm. 1889), Hermann Cohen (zm. 1918), Franz Rosenzweig (zm. 1929), Martin Buber (zm. 1965), Heinrich i Marie Simon i inni – odłoniła swoje właściwe oblicze. Postanowiła zniszczyć ludzi, których uznała za wrogów wewnętrznych, za błąd w eugenicie rasowej, za uporczywą nieadaptacyjność. Tymi wrogami mieli być przede wszystkim Żydzi, ale potem także Polacy, Cyganie, Rosjanie i wszyscy, którzy mogli się znaleźć w obrębie Tysiącletniej Rzeszy. Na pierwszym miejscu Żydzi. Tym środkiem politycznym – polityka to bogini dla współczesności – miało być już nie rządy, administrowanie, nawet nie zwykłe zwalczanie, ale morderstwo: morderstwo społeczne, eksterminacja, szoah. Emmanuel Levinas mówi, że „zabija” zwierzę lub człowiek prymitywny, człowiek współczesnej kultury „morduje”

Eksterminacje były znane od czasów imperium asyryjskiego, ale tam był to najwyżej odwet, kara za nieposłuszeństwo lub walka o władzę, tutaj mordo-

wanie niewinnych podniesiono do rangi czystej polityki. Była w tym jakaś straceńcza wściekłość, że Żyd jest wybrany przez historię. Trzeba go więc zabić, wypłenić z ziemi żyjących, żeby się pozbyć rywala historii. Niemcy ówczesni widzieli przyszłość jako *Regnum Germanicum*, jako Raj Polityczny, jako Krainę Ducha Niemieckiego. Oni mieli być wybrańcami losu. Ludzie mieli być podporządkowani temu okrutnemu wybraństwu. W średniowieczu winą za niepowodzenia doczesne w *Respublica christiana* obarczano diabła, potem – po odrzuceniu szatana – rolę tę zaczęto przypisywać czarom, magii i pewnym ludziom z tym związanym. Trzecia Rzesza winę za zło społeczne przypisywała obcym narodowościom. I tak powstał mit Żyda wszechszkodnika. I to wszystko miało się mieścić w ramach polityki.

II. BÓG

Ale dzieje przecież to nie tylko polityka. Wiemy, że historia jest grana niejako na dwu sprzężonych z sobą klawiaturach: materialnej i duchowej, świeckiej i świętej, doczesnej i wiecznej. Ci, którzy słyszą tylko tę pierwszą klawiaturę, nie słyszą właściwej historii, właściwej melodii dziejowej.

Oświęcim jest wydarzeniem nie tylko fizycznym, ale i duchowym. Był – i jest – grany na obu klawiaturach. Jest to Oświęcim Oświęcimiów. Jest to więc przede wszystkim symbol. Symbolizuje te wszelkie miejsca II wojny światowej, gdzie byli mordowani Żydzi i nie-Żydzi – systemowo, masowo, niemal kultycznie.

Oświęcim to Wielki Znak o treści piekła i szatana. Tak mówi Biblia: „Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać požądania waszego ojca. Od początku był on zabójcą i w prawdzie nie wytrwał” (J 8, 44). W ten sposób w słowie „Oświęcim” odkrywamy coś straszliwego: coś antyboskiego, szatana. O tym już historycy nie mówią. Im metodologicznie nie wolno o tym mówić. Ale człowiek wierzący, teolog, powinien to jasno powiedzieć.

Idźmy dalej. Trzeba postawić daleką hipotezę: Oświęcim wynikł z negacji Boga przez kulturę nowożytną, ze społecznej i kulturowej negacji Boga. Nie chcę powiedzieć, że ateizm jako taki musi prowadzić do morderstwa państwowego. Nie musi. Ale drogi takie toruje skrajna forma ateizmu w postaci antyteizmu, swoistej religii antyboskiej lub antyreligii. Jest to ateizm wojujący, nie żaden „neutralny”

W każdym razie na Oświęcim w makroskali nie można patrzeć w oderwaniu od idei Boga. Jako wydarzenie ma dwie przeciwstawne strony: doznawanie śmierci ze strony niewinnych i zadawanie śmierci ze strony morderców. Między tymi stronami rozgrywa się *mortale duellum*. Jest to walka między Ikoną Boga

a anty-Ikoną Boga. Podobno pod wpływem rozpaczy mówiono, że w Oświęcimiu „Bóg zabija” E. Wiesel, patrząc jako współwięzień na długie umieranie żydowskiego chłopca, powieszzonego w obozie, na pytanie współtowarzyszy niedoli „gdzie jest Bóg?”, odpowiedział: „Wisi tutaj, na tej oto szubienicy” (za prymasem J. Glempem). Jest tu jakiś podstawowy kontrapunkt śmierci doznawanej i zadawanej. Niewątpliwie „śmierci Bóg nie uczynił” (Mdr 1, 13). Ale dlaczego dopuścił, by taka śmierć zaistniała?

My na to odpowiedzieć nie możemy. Możemy jedynie stwierdzić, że:

a) Bóg cofnął w tym miejscu dłoń swego życiodajnego błogosławieństwa;
 b) dozwolił zobaczyć człowiekowi wielkość grzechu, straszliwy wizerunek człowieka antyboskiego: „dzień [ten nie nadejdzie], dopóki nie przyjdzie najpierw odstępstwo i nie objawi się człowiek grzechu, syn zatracenia, który się sprzeciwia [to cecha szatana – Cz. B.] i wynosi ponad wszystko, co nazywa się Bogiem lub tym, co odbiera cześć, tak że zasiądzie w świątyni Boga dowodząc, że sam jest Bogiem” (2 Tes 2, 3-4);

c) z powodu człowieka nastąpiło odsłonięcie nowej rzeczywistości: piekła, którego przecież zgodnie ze zmysłem żydowskim i chrześcijańskim czcić nie można.

Franz Rosenzweig pisał przed wojną, że świat ma trzy kategorie: judaizm, chrystianizm i pogaństwo. Po Oświęcimiu trzeba dodać koniecznie czwartą kategorię: ateizm przeradzający się w antyteizm. Dawniej była co najwyżej walka o obraz Boga, dziś jest walka o samego Boga (i o człowieka). Dawniej świat był stworzeniem Bożym, Bóg był Ojcem i Zbawcą ludzi, narodów, państw, kultur. Dziś to wszystko jest uważane za nonsens sam w sobie. Z człowieka, z narodu, ze społeczeństwa, z kultury należy wytrzeć wszelkie ślady Boga. Bóg jest sprawą absolutnie prywatną, niemal patologiczną. Bóg „publiczny” jest naruszeniem przyzwoitości, dobrego smaku, sumienia, jest prowokacją. Martin Buber (1878-1965), wykształcony we Lwowie i pozostający tam pod wpływem chasydów, widział judaizm jako „narodowe oblicze Boga” i własną egzystencję Żyda jako „w obliczu Ty-Boga” Dlatego szatan oświęcimski uderzył szczególnie w Żyda i w naród żydowski. Oświęcim więc nie pozostaje neutralny religijnie, lecz świadomie i otwarcie chce uderzyć w Boga.

Oświęcim tedy jest odsłonięciem się piekła na zasadzie politycznej, ale o semantyce szatańskiej. E. Levinas, Józef Lichten (zm. 1987), P. L. Lapide, G. Vermes uczą, że objawienie jest miłością, a antyobjawienie jest nienawiścią. Co zatem odsłania najgłębiej w duszy swych nieszczęsnych twórców? Tutaj panuje ogólne prawo. Co było wspólnego dla wielkich twórców piekieł XX w.: Lwa Trockiego – Żyda, twórcy pierwszych łagrów śmierci na Ziemi Pomyślonych, Feliksa Dzierżyńskiego – Polaka, kata rajy latającego, Włodzimierza Lenina – Mongola, pianisty Kotła Piekelnego, Józefa Stalina – Gruzina,

na wpół duchownego, palacza Piekła Sowieckiego, i wreszcie Adolfa Hitlera – Austriaka, realizującego swą ideologię w obozach śmierci? W ułudzie łączył ich – o ironio! – kult człowieka *in abstracto*, łączyły dążenia do braterstwa światowego, marzenia o idealnym społeczeństwie przyszłości. Faktycznie zaś łączył ich obłądny i „religijny” antyteizm. I to mówi Oświęcim, łamiący przykazanie: „Nie zabijaj!”, „Nie zabijaj Boga!”

Ktoś powie, że przecież jak świat światem zabijali też ludzie religijni. Tak, ale to było albo grzechem, albo uznaniem Boga za Pana życia (ofiara), co było kultem życia. Wrogowie religii przedstawiają nawet tezę, że religie są źródłem przelewu krwi, podczas gdy ateizm jest podstawą pokoju, postępu, humanizmu. Tymczasem jest odwrotnie: antyteizm stał się podstawową formą alienacji dzisiejszej kultury i służy jako uzasadnienie „słuszności” zabijania – społecznego, ideowego, systematycznego. Mord bywa normalną konsekwencją podstawowych aksjomatów. Religia z istoty swej rozwija życie, wolne, równoprawne, z daru Bożego, nie uprawia kultu śmierci. Zabija z założenia lub z żelaznej konsekwencji fałszywy bóg: hitleryzm, rasizm, biologizm antropologiczny, antyteizm, nihilizm. Wszystkie one atakują szczególnie religie objawione: judaizm i chrześcijaństwo (katolicyzm). Przy tym na ekranie propagandowym judaizmu atakują katolicyzm, na ekranie katolickim atakują judaizm.

Tymczasem dla refleksji katolickiej Żyd w perspektywie Oświęcimia jest obrazem Chrystusa – ruchomym, dziejowym, wkraczającym w duchowe życie współczesne. Przez Żyda patrzymy na niebo. Inaczej mówiąc, Żyd jest dla nas symbolem człowieka religijnego: *homo religiosus*. Jest to człowiek wybrania Bożego, szczególnej miłości Bożej do człowieka, żyjący na łonie Pana historii. Żyd jest żywym i wiecznym pytaniem o Boga, wołaniem o Niego, pytaniem dziejów o wierność, miłość, przymierze. Jeśli historia jest – jak uczył M. Buber – dialogiem między Bogiem a człowiekiem, to Żyd jest pierwowódcą w tym dialogu ze strony narodów, argumentem za żywą religią, dowodem na historyczność Jezusa z Nazaretu i warunkiem rozwoju chrześcijaństwa. Dlatego, choć Żydzi mogą się obrażać, Oświęcim jest dla nas żywym obrazem Jezusa, którego świat chce ciągle zabijać.

Z tezy: Żyd – religia objawiona wynikają dla nas ważne konsekwencje, także oświęcimskie:

a) Jako katolicy rozumiemy judaizm jako religię prawdziwą, Żyda jako starszego brata w wierze, ale nie rozumiemy zjawiska Żyda ateisty, antyteisty, działacza „laickiego”; i to uzyskało u nas swój ślad kulturowy – Polacy nie odznaczają się zrozumieniem dla Żyda komunisty, socjalisty, czciciela boga tego świata, egoisty;

b) Wystąpienie przeciwko Żydowi rozumiemy zawsze religijnie. Żyd przesładowany jest dla nas wiecznym Ablem; grzech przeciwko niemu jest kwalifi-

kowanym grzechem przeciwko Bogu, przeciwko człowiekowi Bożemu, przeciwko powołaniu chrześcijańskiemu w historii świata;

c) Oświęcim miał nie tylko swoją prehistorię, ale ma także szczególną „pohistorię” w sensie skutków historycznych, określoną *Wirkungsgeschichte*, i swoją anamnezę liturgiczną, jak Krzyż, co nie idzie wszakże po linii klasycznej myśli żydowskiej; wbrew ludziom naiwnym obawiamy się, iż Oświęcim nie skończył się w historii świata; z katolickiego punktu widzenia jak długo człowiek będzie programowo walczył z Bogiem, tak długo będą się pojawiały Oświęcimy;

d) Laicyści, ateści, antyteści – polscy i obcy – niekiedy posuwają się do sugestii, że Oświęcimy powstają tylko w jakimś kontekście szowinizmu religijnego, nigdy zaś na bazie ateizmu. Trzeba na to odpowiedzieć, że ludzie ci teoretycznie przeklinają Oświęcim, a praktycznie idą drogą swoich ojców. Oświęcim i Żyda traktują tylko jako fenomen świecki, polityczny, kulturowy i w gruncie rzeczy nie piętnują tego, co istotne w Oświęcimiu. Dla wierzących katolików judaizm jest związany z językiem religijnym, z prawdziwym objawieniem, z obrazem historii świętej. Bez tego języka nie można mówić o chrześcijaństwie.

III. CZŁOWIEK

Jeżeli dobrze rozumiem Biblię hebrajską, to tam Bóg, choć transcendentny, wiąże się nierozzerwalnie z obrazem człowieka. Tak jest i w Biblii chrześcijańskiej, zresztą w określonej mierze tożsamej. Tak też Wydarzenie Oświęcimia zachodzi nie tylko między Bogiem a człowiekiem, lecz także między człowiekiem a człowiekiem. I istnieją również cztery wizje człowieka w świetle Oświęcimia: judaistyczna, chrześcijańska, pogańska i ateistyczna. E. Levinas podnosi, że człowiek ma na swej Twarzy wypisany Dekalog Mojżeszowy. W Twarzy Innego, Bliźniego, uobecnia się Bóg, który pisze tam Siebie samego. Jakub mówił do Ezawa: „Bo przecież gdy ujrzałem twoje oblicze, było ono obliczem jakby istoty nadziemskiej” (Rdz 33, 10). I na tej Twarzowej Tablicy Mojżeszowej wypisane jest: „Nie zabijaj!” Toteż Pismo mówi, że Kain po zabiciu Abla „odszedł od Jahwe” (Rdz 4, 16).

I właśnie w Oświęcimiu, i we wszystkich Oświęcimiach, a więc także w łagrach sowieckich, istotne było to, że chciano tam zniszczyć człowieka jako Obraz Boży, jako Tablicę Dekalogu, jako osobę; chciano wykazać, że człowiek różniący się ideologicznie, politycznie, kulturowo, fizycznie to zwierzę – przegrane w walce rzekomo rycerskiej, to istota niegodna nazwy człowieka, to słowo, które nie należy już do języka przyszłości. Toteż wiele ofiar przeżyło

cieleśnie, ale nie przeżyło tego psychicznie. Nie wytrzymali takiej potworności duchowej. Największa zbrodnia to ich okaleczenie psychiczne i duchowe. A nieszczęściem jest i to, że wielu dzisiejszych, bynajmniej nie cierpiących wówczas, partycypuje jeszcze w takim okaleczonym obrazie człowieka. Nie zrozumieli sensu Oświęcimia.

Wydarzenie Oświęcimskie jest wydarzeniem nie tylko indywidualnym, ale i społecznym, a w tym kahalnym, eklezjalnym. I tutaj nowe światło rzucają – odpowiednio odczytane – ognie piekieł. Na Oświęcim, na Oświęcimy, patrzymy jako na tajemnicę walki między człowiekiem a antyczłowiekiem, między Kahal Jahwe a El-Kahal, między Kościołem a anty-Kościółem. Po stronie Zgromadzenia Pańskiego jaśniej pochodnie Pana: Żydzi, chrześcijanie oraz wszyscy niewinni, także ateści, którzy nie ślubowali diabłu. Zderzyły się potężne na scenie świata dwa zgromadzenia i dwie historie: Królestwo Boże i królestwo szatana, historia zbawienia i historia antyzbawienia.

Mówiliśmy o dwu płaszczyznach zdarzenia: płaszczyźnie znaku i płaszczyźnie znaczenia. Anty-Kościół osiąga krótkotrwały pozór zwycięstwa materialnego. Jednakże faktycznie wygrywa Kościół Pański. Oświęcim jest w głębi zwycięstwem sprawiedliwych. Idąc za Mędrce Pańskim odrzucamy tragedię absolutną co do prześladowanych: „A dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju. Choć nawet w ludzkim rozumieniu doznali kaźni, nadzieja ich jest pełna nieśmiertelności” (Mdr 3, 1-4). Absolutna tragedia dotyczy dopiero złoczyńców, o czym za mało się mówi. Chcę tu mocno podkreślić wymiar społeczny. Trzeba powiedzieć, że Hitler, Eichmann, Lenin, Stalin, Jeżow, Jagoda, Beria, Fejgin, Różański, Bierut to nie były tylko jednostki. To były wielkości potwornej społeczności ludzkiej. I znowu wewnętrzną fałszywą siłą tej społeczności, tych społeczności, była antyreligijność, nienawiść do człowieka wierzącego, dążenie do wewnętrznego pohańbienia Zgromadzenia Pańskiego.

A zatem Wydarzenie Oświęcimskie stawia fundamentalne pytanie nie tylko o Boga, ale także o sens moralności i antymoralności w wymiarze społecznym. Laicyzm XX-wieczny stara się i tu narzucić swoją interpretację. Moralne jest to, co uzna za takie państwo, władza społeczna, partia, nauka, w każdym razie nie religia. Morderstwo oświęcimskie zatem – i jemu pokrewne – jest albo wręcz zgodne z prawem, albo tylko nadużyciem „przyzwoitości”, albo co najwyżej psychopatyczne. W każdym razie nie istnieje zło moralne w „starym”, religijnym znaczeniu. Dziś zło to psychopatologia społeczna. A więc „przytrafił się”, niestety, psychopata Hitler i „dlatego był Oświęcim”

Postawa laicyzyczna staje się coraz bardziej ponura. Oświęcim miałby mieć miejsce dlatego, że w historii za późno rozwinął się laicyzm. Było to bowiem

wydarzenie wyrastające ostatecznie na glebie określonej przez religię: z jednej strony ogromne zacofanie i fanatyzm religijny prostych Żydów, którzy nie przyjęli kultury nowoczesnej, a z drugiej strony ciemnota chrześcijańskich struktur, pozostających u Nietzschego, A. Rosenberga, Hitlera i innych. Oświęcim byłby raczej obrazem odwiecznej walki chrześcijaństwa i jego kultury przeciwko judaizmowi, choć przy zmianie strojów czempionów z biblijnych na gospodarczo-społeczne. Ateizm, np. marksistowski, nie dopuściłby do Oświęcimia, tymczasem etyka biblijna, judaistyczna i chrześcijańska, polemogenne, musiały doprowadzić do tragedii.

Kto chce ocenić te „postępowe” tezy, niech patrzy uważnie na Oświęcim, na Majdanek, Dachau, a także na Katyń, Miednoje, Kuropaty, Kołymę, Archipelag Gułag, na pogromy Żydów w różnych miejscach i na prześladowanie religii. Wszędzie jest pogarda dla osoby „Innego”, dążność do eksterminacji drugiego, wyrzucanie inaczej myślących ze wspólnej sceny życia, a także kult materii, sukcesu, władzy, samego siebie. Najwyższą wartością miałyby być absolutne władanie drugim człowiekiem i czynienie go przedmiotem, rzeczą dla siebie.

Tragedia oświęcimska daje niezwykle wymowny obraz człowieka społecznego, określonego przez moralność społeczną. Objawiła się tam antyczłowieczość i nadczłowieczość człowieka. Tym wyższa wielkość człowieka-ofiary, im głębiej upadli oprawcy. Oświęcim postawił temat człowieka, którego określa tylko jedno: dobro albo zło moralno-społeczne. Nic więcej. Nie kultura, nie nauka, nie technika, nie władza. Chodzi tu o moralną wizję człowieka, wyostrzoną do ostateczności. Nie ma antropologii społecznej bez moralności i nie ma antropopraktyki bez moralności. I tak Żyd staje się dla nas kategorią etyczną, której nigdy nie da się zredukować do samej kategorii świeckiej.

IV. BÓG – CZŁOWIEK

W zadanym mi temacie chodzi zatem nie tylko osobno o element boski i element ludzki w tragedii oświęcimskiej, lecz także o wzajemne ich związanie. Oświęcim ukazuje, że Bóg i człowiek w historii świata są widziani jeden przez drugiego. Nie ma teologii bez antropologii i nie ma antropologii bez teologii. Widzi się człowieka, gdy dostrzega się Boga, i widzi się Boga, gdy dostrzega się człowieka. Oprawcy godzili zawsze w jednego i drugiego, nie w samego Boga i nie w samego człowieka. Ofiary natomiast służyły nie tylko sobie samym, lecz świadczyły o Bogu i o drugim człowieku jako o dziecku Bożym.

Więź człowieka z Bogiem jest – jak świadczy Biblia – podstawą człowieka, jego istoty, istnienia, historii, oblicza społecznego. Jest to problem podstawowy.

W wizji żydowskiej i chrześcijańskiej Bóg jest podstawą bytu, nie zaś eksterminacji, zniewolenia, poniżenia. Przeciwnie: idea ta niesie życie, wolność, braterstwo, sens, zbawienie. Słowem, Bóg jest zawsze pozytywnym i ostatecznym rozwiązaniem problemu człowieka, choć trzeba Go odczytywać przez całe życie i całą historię. Jeśli człowiek jest pytaniem, to Bóg jawi się jako proces odpowiedzi. Jeśli Bóg jest pytaniem, to człowiek musi szukać odpowiedzi w sobie.

Jednakże nie sposób idei religijnej przełożyć wprost i w całości na język doczesny i odwrotnie. Tutaj tkwi zawsze niezbadana tajemnica. Dlatego też nikt nie może twierdzić, że zrozumiał Wydarzenie Oświęcimskie w relacji Bóg – człowiek.

Pamiętam taki mały Oświęcim, gdy w środę 21 października 1942 r. świtem zaczęto w Szczepieszynie masowo mordować Żydów, tuż obok mojego domu, także moich znajomych. Zabito tego dnia około 500 osób. Mimo szoku jako chłopiec miałem ciągle jedno pytanie: Dlaczego oni się nie bronią? Dlaczego choćby nie uciekają? Nieraz długi pochód był prowadzony przez 4-5 żandarmerów. Szli cicho, jak poddani wyrokowi Bożemu. Dziś mógłby ktoś powiedzieć: nie mieli dokąd uciekać, Polacy byli też wilkami. Tak nie było. Wielu wpród ulokowało swoje dzieci na naszych okolicznych wsiach. Było to Wielkie Misterium, jakieś wydarzenie biblijne między Izraelem a Bogiem w płaszczyźnie historii świętej.

Mimo wszystko człowiek chce brać to wydarzenie na rozum. Oświęcim więc to grzech, to piekło, to świadectwo, to przestroga, to nauka o Bogu i człowieku poprzez doprowadzenie myśli ludzkiej do absurdu. I w tym wydarzeniu na ziemi polskiej Żydzi i chrześcijanie mieli zrozumieć coś ze swego wspólnego braterstwa, z wielowiekowej przyjaźni, wspólnoty wiary w Boga, wyższego niż wszelki temat historii. Wydarzenie Oświęcimskie postawiło nas na jednej, wspólnej scenie świata na oczach narodów, żeby widziały, żeby uczyły się Biblii, nawracały się i pokutowały z nami pospołu. *Missio in scaenam* żydów i chrześcijan razem, Żydów i Polaków, było jakimś rezultatem naszej długiej wspólnoty duchowej i zarazem postawionym nam zadaniem pojednania prawdziwego.

Oświęcim rzuca jakieś światło – i zarazem cień – na całe nasze życie współczesne. Toteż toczy się walka o jakąś prawomocną i nieomylną interpretację historyczną Oświęcimia. Z bólem obserwujemy, jak pewne koła laickie, wykorzystując wykroczenia jednostek i po stronie polskiej, i po żydowskiej w przeszłości, tragedię Oświęcimia – i Oświęcimów – redukują wyłącznie do języka politycznego i do tragedii oświęcimskiej chcą dorzucić jeszcze tragedię wzajemnych walk politycznych między Polakami i Żydami. Z Oświęcimia czynią grę polityczną przeciwko umęczonemu Polsce, żeby zdobyć jak najwięcej władzy politycznej dla ugrupowań antypolskich i antykatolickich. Jeszcze tak

niedawno malowali nam karykaturę Żyda jako *Judaeus Sovieticus* lub jako *homo saecularis et politicus*. Dziś niekiedy powtarzają laicki banał, że Żydzi ginęli w Oświęcimiu – i wszędzie – „tylko dlatego, że byli Żydami”, albo po prostu dlatego, że „nie byli Polakami” To jest gra. I Polacy ginęli dlatego, że byli Polakami. Tu chodzi o coś więcej: Żydzi mieli – i mają – swoje określone posłannictwo wśród narodów świata i dlatego ginęli. Oświęcim był – i jest jeszcze – sprawą uniwersalną, a przy tym historyczną, religijną i moralną.

W dialogu żydowsko-polskim nie mówi się o naszym lęku przed Babilonem Sowieckim, o Babilonie komunistycznym. W Babilonie tym spoczywają także prochy Żydów, ale głównie Polaków. Jest to szczególnie polski Oświęcim. Muszą nas Bracia Żydzi zrozumieć, że nade wszystko boimy się wszelkich cieni niewoli babilońskiej. Jak bowiem około 50 lat trwała niewola Judajczyków w semickich Babilończyków na świadectwo Jahwe, tak około 50 lat cierpielśmy okrutną niewolę u słowiańskich Rosjan na świadectwo dla Chrystusa-Żyda.

Niektórzy, także duchowni katolicy, pouczają ogół w czasopismach, że „Jezus był przecież Żydem” i „Jego Matka była Żydówką” I właśnie w tych słowach kryje się zła wola. Jest to wmawianie nam, że zwalczamy judaizm, nienawidzimy Żydów albo nawet że byliśmy lub jesteśmy żydobójcami. Każde katolickie dziecko wie, że Jezus i Maryja, i inni byli – i są – Żydami. Niech nas antyteiści nie uczą miłości do Świętych Izraela. Tu przecież nie może chodzić o odwrócony nacjonalizm i jego kult. Nie wolno przecież redukować Żyda do jakiejś biologicznej narodowości. Tak czynił rasizm. My uczymy czegoś znacznie więcej: Żyd, każdy Żyd, także – niestety – niewierzący w Boga, jest znakiem Boga Żywego i ma wypełnić niezwykle posłannictwo w Bożej ekonomii.

I tak twórcy Oświęcimia nie mają owoców historii, ale cierpiący w Oświęcimiu i ich kategorie historyczne nie mogą się sprzeniewierzyć duchowi tego Wydarzenia. Toteż Oświęcim przekładamy – staramy się przekładać – na prawdziwe braterstwo między Polakami i Żydami, na współpracę, na wspólną ojczyznę wielu w wolności, równości i czystym sumieniu, na wyznawanie wiary w Boga i człowieka. Izraelowi i jego Ludziom, wszystkim, chcemy – śmiemy – powiedzieć, nawiązując do pewnej wypowiedzi Jana Pawła II, że Polska w istocie nigdy Narodu Żydowskiego nie zdradziła i nie zdradzi.

GOD AND MAN AS SEEN
IN THE CONTEXT OF AUSCHWITZ TRAGEDY

S u m m a r y

The author looks on Auschwitz, where first died Poles and then above all Jews together with many others, from the point of the theology of history, fighting against the most cushioned anti-Jewish attitudes (anti-semitism). From this point of view Auschwitz is no longer an accidental event brought about by a few psychopaths but it is rather a central event symptomatic of today's total war against religion and biblical ethics. It is merely a fundamental consequence of modern secularism. The Auschwitz events, basically those who totally reject the most profound sense of history of testifying to Jahveh, the Jew, Christ seek to continue the Auschwitz events.

Translated by Jan Kłós